

Trans Kontrol: Mieszkancka Czerwonaka dostała mandat za... nie działającą PEKĘ. Musiała zapłacić ponad 600 złotych



Karty nie zarejestrował żaden z czytników w autobusie Adrian Wykrota

W maju ubiegłego roku 15-letnia Maria podróżowała wraz z babcią komunikacją podmiejską z Czerwonaka do Poznania. Po wejściu do autobusu przyłożyła kartę PEKA do czytnika, jednak czytnik tego nie zarejestrował. W międzyczasie do pojazdu wsiadli pracownicy firmy Trans Kontrol zajmującej się kontrolą biletową w komunikacji podmiejskiej.

Zdaniem pani Małgorzaty, matki Marii, córka poinformowała kontrolera o zaistniałej sytuacji. Kontroler sprawdził kartę na wszystkich czytnikach w autobusie i przyznał, że faktycznie karta nie działa. Z tą wersją nie zgadzają się przedstawiciele firmy Trans Kontrol, którzy w odpowiedzi na nasze zapytanie napisali

"W przedmiotowej sprawie trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, iż kontroler naszej firmy w momencie przeprowadzania kontroli biletowej stwierdził, że karta PEKA osoby ukaranej działa niewłaściwie."

Czytaj też: [Komunikacja w Poznaniu: Podróżować autem, autobusem czy tramwajem? Mieszkańcy sami mają dokonać wyboru](#)

Z dokumentacji jaką posiada Trans Kontrol wynika jedynie, że pani Maria w momencie przeprowadzanej kontroli nie posiadała ważnego biletu. Firma twierdzi, że kontroler nie wystawił osobie ukaranej żadnego dokumentu poświadczającego o niesprawności karty PEKA. Kontroler nie jest upoważniony do wystawiania takich dokumentów i to nie on stwierdza uszkodzenie lub błędne działanie kart PEKA. Jest to wyłączna kompetencja ZTM.

Z kolei zdaniem pani Małgorzaty, córka otrzymała od kontrolera potwierdzenie zatrzymania karty z uwagą "Karta niewidoczna w czytnikach" i z zaznaczeniem - reklamacja. Oprócz potwierdzenia kontroler wypisał również mandat, który pani Maria przyjęła.

Niedziałającą kartę pani Małgorzata przekazała do naprawy do punktu na dworcu autobusowym na Śródcie. Przy odbiorze naprawionej karty, nie otrzymała żadnego dokumentu, który informowałby o tym, dlaczego dana karta była niesprawna.

- Po reklamacji zaczęłam wydzwaniać do firmy Trans Kontrol i odpowiadać na ich pisma, że nie zgadzam się z mandatem, ponieważ na karcie były środki. To nie była wina córki, tylko wina nie działającej karty - mówi pani Małgorzata.

Sprawdź też: [MPK Poznań: Remonty torowisk w 2019 roku - zobacz, gdzie będą prowadzone prace](#)

Firma Trans Kontrol w odpowiedzi na pierwsze pismo przesłała następujące uzasadnienie

"W chwili przeprowadzania kontroli biletowej Pani córka nie przedstawiła ważnego biletu na przejazd. Niniejsze uprawniało naszego kontrolera do wystawienia opłaty dodatkowej."

W odpowiedzi dodano też, że opłata jest zgodna z regulaminem przewozów i nie doszukano się żadnych podstaw do jej anulowania.

Drugie pismo pani Małgorzaty pozostawiono bez odpowiedzi, ponieważ zdaniem firmy, osoba odwołująca się nie wniosła do odwołania żadnych istotnych dowodów w sprawie. By można pozytywnie rozpatrzyć odwołanie, pani Małgorzata powinna dostarczyć w ciągu 3 miesięcy, dowód potwierdzający wadliwość karty PEKA. Zdaniem przedstawicieli firmy Trans Kontrol, potwierdzenie zatrzymania karty wystawione przez pracownika ZTM takim dowodem nie jest.

Sprawa została przekazana firmie windykacyjnej z Wrocławia. Pierwotnie [wysokość mandatu](#) wynosiła 280 zł. Obecnie kwota zadłużenia wynosi 625,22 zł. Pani Małgorzata zdecydowała się zapłacić mandat, ale czuje się niesprawiedliwie potraktowana i czeka na odpowiedź na wysłane przez nią odwołanie.

Zobacz też: